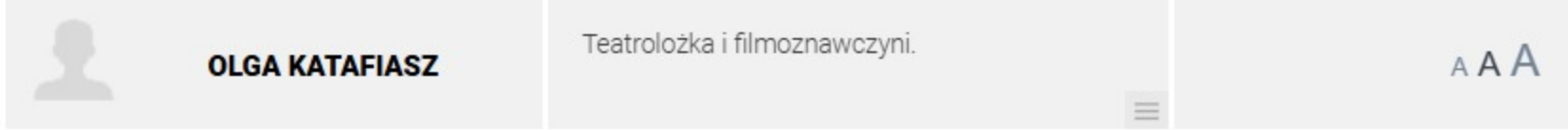


Bez iluzji?

Szewcy, reż. Justyna Sobczyk, Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie



Fot. Magda Hueckel

Czacki. Jak sami przyznają, chcą zaistnieć przed publicznością, nim zjawią się aktorzy pierwszoplanowi, ci od najważniejszych scen i najdłuższych kwestii. Krzysztofik i Czacki prezentują widzom metody przetrwania na scenie, gdy gra się postaci drugo- lub trzecioplanowe. Bo niełatwo co wieczór znosić popisy kolegów. Może nawet trudniej, niż produkować buty.

Buty, owszem, widzimy – to elementy kostiumów z najważniejszych spektakli Starego Teatru. Podpisane nazwiskiem aktora i tytułem przedstawienia. Tęsknie przywoływane tytuły są jak marzenie o innym, spełnionym aktorskim życiu. Imitacja szewskiego warsztatu i prawdziwe buty, przyniesione z teatralnego magazynu.

I nagle pomiędzy dwojgiem czeladników i aktorów, których ról jeszcze nie znamy (Małgorzata Zawadzka i Michał Majnicz), pojawiają się wprowadzeni przez Radosława Krzyżowskiego uczestnicy „Projektu Witkacy”. To aktorzy niezawodowi: Paweł Kudasiiewicz i Ireneusz Buchich de Divan z Teatru trochę Innego oraz Anna Komorek, debiutująca we *Wrogu ludu* w reżyserii Jana Klaty. Przybyli wręczają kwiaty, a Krzyżowski wita ich pospiesznie wyrecytowanym fragmentem *Wyzwolenia* Stanisława Wyspiańskiego.

„A jeśliby przyjąć, że Szewcy to traktat o aktorstwie? O kondycji zawodu aktora jako ostatniego rzemieślnika, o roli rzemiosła i roli teatru? [...] Jeśli Witkacy tekstem *Szewców* – tekstem o naturze rzemiosła – prowadził swoisty dialog z aktorem, możliwa jest do pomyślenia sytuacja odwrotna, gdy to aktor wchodzi w dialog z tekstem *Szewców* i za jego pośrednictwem poddaje refleksji kondycję swojego warsztatu” – czytamy w programie. Justyna Lipko-Konieczna i Justyna Sobczyk nie stwarzają teatralnej iluzji, ale ich celem nie jest też obnażanie „warsztatu” czy zburzenie teatralności. Bo przecież wszyscy tu grają: niespełnionych aktorów, córkę słynnej matki, nową gwiazdę zespołu... Twórczynie przedstawienia zakładają, że i oni, aktorzy, i my, widzowie, balansować będziemy na granicy tego, co udane i co dotkliwie prawdziwe. Tego, co można zagrać i tego, czego nie uda się zasłonić nawet mistrzowskim popisem.

Goście z „Projektu Witkacy”, trójka nieprofesjonalnych aktorów, wprowadza do scenicznego świata dziwny zamęt. Niby przysłuchują się aktorom, wypełniając też założoną przez organizatorów wydarzenia rolę – zadają pytania, podważają sens niektórych rozwiązań, przekraczają granice prywatności „zawodowców”. Ci ostatni, trochę z nudów, a trochę z autentycznej ciekawości, podejmują grę: Komorek, Kudasiiewicz i Buchich de Divan zostają obsadzeni w przedstawieniu *Szewcy*, a tym samym społeczny projekt, bez jakiego nie może funkcjonować dziś żadna teatralna instytucja, zostaje zrealizowany.

Intencją, z jaką Justyna Lipko-Konieczna i Justyna Sobczyk budują strukturę przedstawienia, nie jest jedynie pokazanie mechanizmu działania tego typu „społecznych projektów”; nie bardziej, że dramaturżka i reżyserka nie podważają ich sensu. Pomyśl stworzenia teatralnej partytury „na motywach *Szewców*” wynika, jak się zdaje, z deklarowanej chęci zbadania „kondycji aktora”. „Obecność aktorów z niepełnosprawnościami jest w polskich teatrach publicznych rzadkością” – czytamy w programie. Ich wprowadzenie ma być radykalnym, niemal rewolucyjnym gestem.

Co z niego wynika? Zderzenie aktorów zawodowych (i niekiedy popisujących się swoją sprawnością: Małgorzata Zawadzka w roli Prokuratora Roberta Scurvy’ego porusza się z akrobaticzną gracją, a grający Księżną Irinę Wsiewołodowną Radosław Krzyżowski chodzi w butach na kilkunastocentymetrowych obcasach) z tymi nieprofesjonalnymi (choć mającymi już teatralne doświadczenia) pokazuje, że w scenicznej przestrzeni mogą zaistnieć również grupy społeczne dotąd w niej niereprezentowane. Obecność „aktorów z niepełnosprawnościami” nie tylko ukazuje kondycję zawodu, ale też tę podstawową, ludzką. Lub inaczej: twórczynie przedstawienia zdejmują z aktorów ich „zawodowość”, stawiają wobec „aktora naiwnego”, choć równie świadomego swojego miejsca w całości przedstawienia.

Tekst *Szewców Witkacego* najsilniej wybrzmiewa w dwóch sekwencjach przedstawienia: monologu Sajetana Tempe (Michał Majnicz) i w finale, w którym pojawia się Hiper-Robociarz (Krzysztof Globisz). Sajetan-Majnicz jest tym, który chce wejść w rolę Wielkiego Aktora, w pewnym momencie wkłada nawet buty Globisza z przedstawienia *Wesele hrabiego Orgaza*. Siadając na umieszczonym z tyłu sceny krześle, od pierwszej sceny określonym jako miejsce szczególnie, niedostępne aktorskim czeladnikom, staje się uzurpatorem – tym, którego trzeba unicestwić – a jednocześnie wciąż jest aktorem, efektywnie też śmierć odgrywającym.

Sajetana Tempe w *Trzecim akcie* w reżyserii Jerzego Jarockiego grał Krzysztof Globisz. W przedstawieniu Justyny Sobczyk pojawia się w skórzanym szewskim fartuchu i wypowiada, wyśpiewuje chwilami monolog Hiper-Robociarza. Siła aktorskiej osobowości emanuje ze sceny z niezwykłą intensywnością. W cytowanym w programie wywiadzie przeprowadzonym w 2002 roku przez Agnieszkę Fryz-Więcek aktor mówił: „Gdzie jest więc, jego zdaniem [Sajetana – przyp.aut.], istotna wielkość? W zginaniu rzeczywistości myślą czy wolą”.

W finale spektaklu Globisz zastępa na krześle Wielkiego Aktora, przed nim kłaniają się publiczności aktorzy. Globisz pozostaje nieruchomy, widzowie powoli opuszczają salę. Aktor wstaje i pogania najbardziej opieszale, żegnając ich zdecydowanym „Dobranoc”. „Projekt Witkacy” tego wieczoru dobiegł końca, jutro kolejne przedstawienie.

20-03-2017

Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie, Nowa Scena
Szewcy
na motywach sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza
reżyseria i adaptacja: Justyna Sobczyk
dramaturgia i adaptacja: Justyna Lipko-Konieczna
scenografia, kostiumy, reżyseria światła: Justyna Łągowska
muzyka: Dominik Strycharski
choreografia: Justyna Wielgus
obsada: Małgorzata Zawadzka, Szymon Czacki, Radosław Krzyżowski, Martyna Krzysztofik (gościennie), Krzysztof Globisz, Michał Majnicz oraz Anna Komorek, Ireneusz Buchich de Divan, Paweł Kudasiiewicz
premiera: 11.03.2017

TAGI: Stanisław Ignacy Witkiewicz, Justyna Sobczyk, Kraków, Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej,

Udostępni

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
dwa plus trzy jako liczbę:

▶

KOMENTARZE (4)

Lojarczyk Krzeptunek | 2021-11-12 12:36:35 Cytuj

Aluś Alszer jest specjalistą mafii od wylewówok 8km od Tych

D'Monford | 2021-11-12 12:26:14 Cytuj

Nie będziemy mówić niepotrzebnych rzeczy Ale dziękujemy JE Globiszowi za nazwanie Tusku następcę Franka kompletnym kretnym i obrońcą zawsze czerwone ślepia występują po aż tak miłosnych scenach coś w tym jest

anna | 2019-11-09 23:00:36 Cytuj

No tak, bo niepełnosprawni mają siedzieć w domu i cierpieć, prawda? To twój problem, że nie rozumiałaś słowa z tego, co mówili. Radzę idź do laryngologa. Ja rozumiałam ich bardzo dobrze i podobała mi się ich gra - w pełni świadoma.

panipani napisał(a):

”
Kocham się w Witkacym od czasów licealnych. Znam na pamięć tekst *Szewców*, lubię tę konwencję, wulgarność. Doceniam to. Na spektaklu byłam wczoraj. Jest dobry, ale nie bardzo dobry (na jaki ma potencjał). Obsada genialna. Zawadzka, Krzysztofik - wielkie ukłony. Zaangażowanie aktorów, luz, improwizacja, wszystko super. Pierwszy raz zrozumiałam jak to jest mówić tekst o czymś innym, a pod spodem mieć co innego. I to było mocne. ALE... Nie rozumiem po co wprowadzeni zostali niezawodowi aktorzy z niepełnosprawnością. Dla mnie to nie było przełamywanie barier. Nie było to świetnym kontrastem dla sztuki i zawodowych aktorów. Po pierwsze dlatego, że takie osoby nie mają żadnej dykcji. Nie zrozumiałam ani słowa z tego, co mówili. Gdyby było inaczej, gdyby mieli jakiś talent, predyspozycje to ok. Po drugie - biorąc pod uwagę chociażby scenę książkową z lokajem - chłopak się śmiał. Rozumiem, chodziło, by miał naturalną reakcję, naturalność jest super, ale... dla mnie było to krzywdzące. Niepotrzebne. Dobieranie się do chłopaka niepełnosprawnego intelektualnie przez zawodowego aktora. Tak, dla mnie to było niepotrzebne. Dla mnie to nic nie wniosło do sztuki. Czy miało mnie to zszokować? Nie, nie zszokowało mnie. Pomyślałam tylko, że ktoś tego chłopaka krzywdzi, a on o tym nawet nie wie. To moja subiektywna opinia. Nie lubię, gdy mi kogoś żal. Lubię, gdy ktoś, kto ma trudniej w życiu ze względu na jednak polecam. Tak, warto zobaczyć. Z ciekawostek, gdy ludzie zaczęli wstawać w pierwszych rzędach widząc wchodzącego Globisza elegancko ubrany pan obok mnie powiedział 'siadać kur'zy'. Zabawne, że akurat na tej sztuce. :) ŚCISKAM CAŁY ZESPÓŁ! <3

panipani | 2018-04-13 09:16:12 Cytuj

Kocham się w Witkacym od czasów licealnych. Znam na pamięć tekst *Szewców*, lubię tę konwencję, wulgarność. Doceniam to. Na spektaklu byłam wczoraj. Jest dobry, ale nie bardzo dobry (na jaki ma potencjał). Obsada genialna. Zawadzka, Krzysztofik - wielkie ukłony. Zaangażowanie aktorów, luz, improwizacja, wszystko super. Pierwszy raz zrozumiałam jak to jest mówić tekst o czymś innym, a pod spodem mieć co innego. I to było mocne. ALE... Nie rozumiem po co wprowadzeni zostali niezawodowi aktorzy z niepełnosprawnością. Dla mnie to nie było przełamywanie barier. Nie było to świetnym kontrastem dla sztuki i zawodowych aktorów. Po pierwsze dlatego, że takie osoby nie mają żadnej dykcji. Nie zrozumiałam ani słowa z tego, co mówili. Gdyby było inaczej, gdyby mieli jakiś talent, predyspozycje to ok. Po drugie - biorąc pod uwagę chociażby scenę książkową z lokajem - chłopak się śmiał. Rozumiem, chodziło, by miał naturalną reakcję, naturalność jest super, ale... dla mnie było to krzywdzące. Niepotrzebne. Dobieranie się do chłopaka niepełnosprawnego intelektualnie przez zawodowego aktora. Tak, dla mnie to było niepotrzebne. Dla mnie to nic nie wniosło do sztuki. Czy miało mnie to zszokować? Nie, nie zszokowało mnie. Pomyślałam tylko, że ktoś tego chłopaka krzywdzi, a on o tym nawet nie wie. To moja subiektywna opinia. Nie lubię, gdy mi kogoś żal. Lubię, gdy ktoś, kto ma trudniej w życiu ze względu na cokolwiek pokaże mi coś, co mnie zważy z krzesła. To ma moc. Niemniej jednak polecam. Tak, warto zobaczyć. Z ciekawostek, gdy ludzie zaczęli wstawać w pierwszych rzędach widząc wchodzącego Globisza elegancko ubrany pan obok mnie powiedział 'siadać kur'zy'. Zabawne, że akurat na tej sztuce. :) ŚCISKAM CAŁY ZESPÓŁ! <3

POWIĄZANE TEATRY



Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej

PRZECZYTAJ TEŻ



Nadesłane
Apel Społecznych Rad Kultury do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Dominik Gac
On a Ona



Zuzanna Berendt
Niewesoło



Anna Królica
Witkacy i taniec?



Zuzanna Berendt
Ewa patrzy na Ewę, patrzy na Ewę, patrzy na Ewę



Olga Katafiasz
Skąd i dokąd

KALENDARIUM

26 VII 2024 Festiwal Szekspirowski XXVIII edycja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

